CZĘŚĆ XV. № 22.

ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek $\frac{19}{31}$ Marca.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{18}{30}$ *Marca.*

W wydziale Ministerstwa Spraw zagr. następujący urzędnicy podwyższeni zostali: Radzcy Kollegialni: *Łabęski*, K. *Stewen* i *Kiel*, Konsulowie Jeneralni Rossyjscy w Paryżu, Norwegii i Saxonii, do rangi Radzcy Stanu; — Radzcy Dworu: *Smirnow*, Konsul jeneralny w Genewie; *Bacheracht*, Konsul jeneralny i Sekretarz przy Ministrze rezydencie w Hamburgu i *Ricard*, Sekretarz przy rezydencie Rossyjskim w Krakowie, do rangi Radzcy Kollegialnego.

— Towarzystwo zabespieczeń od ognia ogłosiło swoje zdanie sprawy za rok 1836, s którego dają się widzieć następne wypadki:

Weszło premij od zabespieczeń	1,957,557 r. 57 kop.
Procentu policza się w Banku Handlowym Państwa od Kapitału 6,071,006 r. 53 kop.	219,432 — 62 —
Otrzymano procentu przy wymianie bankowych biletów w 1836 r.	5,166 — 57 —
Ogół . . .	2,182,149 — 56 —

S tej summy wyłącza się:

a) *Na wydatki zwyczajne.*

Na gaże dla pracujących w zarządzie towarzystwa i rozmaite wydatki	48,500 r. 43 kop.
Komissowego umocowanym w różnych gubernijach i Dyrektorom . .	109,366 — 13 —
Ogół . . .	157,875 — 56 —

b) *Na wynagrodzenia.*

Zapłacono wynagrodzeń za szkody przez pożary zrządzone	598,246 r. 67 kop.

c) *Na kapitał zapasny.*

Przyłączono do tego Kapitału należące się od summy 2,785 165 r. 7 k. rocznego procentu	111,406 r. 60 k.
W ogóle wyłącza się z zysku . . .	847,498 — 83 —
Czysty więc zysk, w roku 1836 otrzymany, wynosi	1,314,650 r. 73 k.

S tej summy udzielono:

Na dywidendę akcyonistom. . . .	800,000 r.
Na kapitał zapasny	514,650 r. 73 k.

— S Petersburga wyjechali: 13 i 14 b. m. do Mohylewa, kwartalny dozorca tamecznej policyi, Radzca hon. *Pawłowski;* do Kamieńca Pod., mianowany członkiem tamecznej Kommissyi do rewizyi czynności Szlacheckiego Deput. Zgrom. Assesor Kol. *Bolewski.*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 17 Marca. W izbie niższej 10 b. m. lord Russell, oświadczył, iż chciałby był przed świętami Wielkanoc-

nemi wnieść odczytanie po raz drugi bilu o ubogich w Irlandyi, lecz że wątpi o możności uskutecznienia tego środka, i że s tego powodu wniesie go dopiero po świętach. Pod koniec tegoż posiedzenia, uchwalono summę 1,050,000 f. sterl., żądaną na utrzymanie żołnierzy morskich i majtków.

Posiedzenie 11 b. m. poświęconem było rozbiorowi budżetu marynarki.

13go lord J. Russell oznajmił iż 23go wniesie ażeby izba odroczyła się do 3 Kwietnia, s powodu świąt Wielkonocnych. Następnie zajęto się rosprawami w przedmiocie poborów kościelnych, które zajęły też całe posiedzenie 14go.

— Królowa Jmć, tknięta danemi przez *Morning Chronicle* szczegółami nędzy, w jaką wpadli robotnicy fabryki jedwabiu w Spitalsfield, roskazała sporządzić w niej dla siebie materyj na 12 sukien, wyrażając oraz życzenie, że i inne damy zechcą pojść za jej przykładem. Jakoż, przykład ten naśladowany natychmiast został przez xiężnę Kent, xiężniczki rodziny Królewskiej i wiele innych znakomitych osób.

— Gazety s Caraccas, dochodzące 20 Stycznia, zawierają rozciągłą dyplomatyczną korrespodencyą w przedmiocie zajścia, jakie miało miejsce 20 Stycznia 1836, pomiędzy P. Russell, vice-konsulem angielskim, a pułkownikiem Paredes. Według depeszy przesłanej Panu Gino de Pombo, ministrowi spraw zagranicznych, P. Russel pierwszy jakoby zadał Panu Paredes cios sztyletem, w chwili kiedy, o 11ej wieczorem wracał do swojego mieszkania. Krzyki pani Paredes, sprowadziły tam pułkownika Herriva, który panu Russel sztylet z ręki wydarł. W tejże chwili p. Diez, pomocnik sędziego w Canton, mocno pana Russell ranił, uderzywszy go kijem w głowę. P. Diez osadzony został w więzieniu, a vice-konsul trzymany był pod dozorem we własnem mieszkaniu. P. Russell, dla usprawiedliwienia się, utrzymuje, iż domagał się satysfakcyi, lecz że natomiast został znieważony i pobity. Podczas gdy sprawa ta toczy się w sądach Panama, minister angielski przy tej Rzeczypospolitej, przesłał sekretarzowi stanu nowej Grenady depeszę, w której domaga się wypuszczenia P. Russell na wolność, złożenia władz, które tak nieprzyzwoicie zachowały się w tej sprawie i wynagrodzenia pieniężnego dla P. Russel, 1,000 f. sterl. Rząd Nowej Grenady oświadczył iż nie widzi w całej tej sprawie nic takiego, coby domagania się angielskiego ministra upoważniało. — Dzienniki s Caracas zapewniają, iż otrzymały z Guayra wiadomość, o blokowaniu Kartageny przez kilka okrętów wojennych angielskich. Dzienniki z Jamaiki ogłaszają w rzeczy samej odezwę rządzcy tej osady, w której okręty angielskie otrzymują roskaz blokowania Nowej Grenady, aż do czasu wypuszczenia na wolność p. Russell.

— Według wiadomości z Jamaiki, z d. 30 Stycznia, kroki nieprzyjacielskie z Nową Grenadą już się rospaczęły. Rząd tego kraju wysłał eskadrę, złożoną s trzech małych okrętów, s 300 ludźmi wojska, przeciw osiadłości angielskiej, nazwanej Buccotoro, s której 150 anglików, zostających tam na załodze, wygnano. Przedsięwzięcie to wznieciło nieukontentowanie tem żywsze, iż Buccotoro położone jest zewnątrz posiadłości Nowej Grenady.

— Wiadomości z Lizbony dochodzą 25 Lutego. Mówiono tam o bliskości nowej zmiany ministeryalnej. Niedostatek pieniędzy zawsze nader dotkliwie czuć się dawał. Pensya samej Krolowej zalega od 2 miesięcy, tak iż J. K. M., dla utrzymania domu, musiała wydać wszystkie własne zapasy.

Najważniejszym wypadkiem, dni tych zaszłym, był obydny zamach przeciw jednej drukarni. Banda od 300 do 400 ludzi, porąbała w niej siekierą wszystkie prassy, za wydanie pierwszego numeru dziennika pod tytułem «Latarnia Czarnoxięska» W bardzo dowcipnym artykule tego numeru, przypisywanym panu Rodriguez de Fonceca Magulhue, byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, w sposób oryginalny opisaną była tak nazwana processya *do Passos* (czyli Kalwaryjska), w której figurowali wszyscy znakomitsi członkowie stronnictwa ruchu, pod przewodnictwem niejakiego P. dos Passos da Boucos. Wszyscy poznali w tej osobie P. Passos, ministra spraw wewnętrznych, urodzonego w miasteczku Boucos, niedaleko Porto. Artykuł ten sprawił wielkie wrażenie w całej stolicy i wszystkie jego numera w mgnieniu oka zostały rozchwytane. Za to też niemniej wielkie sprawił wrażenie attak rozhukanej zgrai, która zemściła się nad drukarnią. Powszechna ciekawość zwrócona jest teraz na drogę, jakiej ministerstwo trzymać się postanowi dla ukarania winnych.

Paryż 14 Marca. W izbie deputowanych, 10 b. m., złożenie raportu komissyi o projekcie tyczącym się posagu Królowy Ludwiki, stało się powodem do scen gorszących, wznieconych przez P. Lherbette, który żądał ażeby raport ten zwrócono komissyi i żądano od niej nowego i utrzymywał, że, przed domaganiem się wyznaczenia dla tej xiężniczki posagu, dowieść naprzód należy niedostateczności prywatnego Królewskiego majątku, a tem samem złożyć izbie wszystkie dokumenta, potrzebne dla ocenienia jego wartości. Mówca, niejednokrotne przerywany powszechnym szmerem, wezwany został przez prezesa do porządku i potem w nader cierpkich słowach przeciw niemu się wyrażał. Po tym wypadku izba przyjęła bez rospraw prawo o pracach około dróg publicznych, na które uchwalono summę 80 milijonów.

Posiedzenie 11 b. m. poświęcone było usłuchaniu prośb i uchwaleniu kilku praw miejscowego interesu.

13go posiedzenie nie miało żadnego szczególnego interesu.

14go zajęto się naprzód projektem prawa, którym dla wyspy Korsyki uchwaloną być ma summa 3,400,000 fr. na budowę szosse i 1,200,000 na prace w portach, z zastrzeżeniem ażeby ten departament nie miał żadnego udziału w 84 milijonach, uchwalonych na ogólną poprawę dróg. Projekt ten przyjęty został większością 224 przeciw 13 głosom. Następnie, po krótkich naradach, większością 212 przeciw 37 głosom, przyjęto następujące prawo o telegrafach: «ktokolwiek odtąd, w sposób niepozwolony, zapomocą machin telegraficznych lub jakiegokolwiek innego środka, znaki z jednego na drugie miejsca dawać będzie, ulegnie karze więzienia od 1 miesiąca do 1 roku, i winie pieniężnej od 1,000 do 10,000 fr. — 463 Artykuł Kodexu Karnego (o umiarkowaniu kar według okoliczności zmniejszających winę) stosuje się i do niniejszego prawa. Sąd nakazuje natychmiast zniesienie stacyi telegraficznych, machin i innych środków korespondencyi.» Następnie, izba zajęła się rosprawami w przedmiocie prawa o wychowaniu początkowem, które ciągnęły się dalej i 15 b. m.

— *Journal de Paris* zapewnia, iż badania w sprawie Meunier doprowadziły do ważnych wypadków i że wyśledzono już kilku jego spólników. — Inna gazeta utrzymuje, że, prócz Lavaux i Lacaze, przed sądem parów stawieni będą jeszcze trzej inni oskarżeni.

— Monitor ogłasza następującą telegraficzną depeszę, datowaną 13 b. m. z Bayonny: «Jenerał Evans 10 b. m. attakował i kolejno opanował wzgorza Amezagona i wszystkie szańce karlistów. Potem ograniczył się kilku demonstracyami, oczekując na poruszenia jenerałów Saarsfield i Esparterro. Strata zobustron jest równą. — Jenerał Saarsfield, z 10,000 ludźmi, wyruszył z miejsca 11 b. m. i tegoż dnia obozował na równinie Irzuzan. Esparterro, 11go, zajął Durango. Jedna z jego kolumn zabrała w niewolę 500 karlistów.»

— Znany publicysta, niegdyś arcybiskup Mechliński, x. de Pradt, umarł w 75 roku z apoplexyi, po kilku dniach cierpienia.

— Arcybiskup Paryski wydał 4 b. m. protestacyę, przeciw projektowi prawa o ustąpieniu na rzecz miasta Paryża miejsca dawnego arcybiskupiego pałacu, dla urządzenia na nim publicznej przechadzki. W protestacyi tej, arcybiskup uprasza rząd i izby o pozwolenie zachowania miejsca tego kościołowi, i wzniesienia na nim nowego gmachu.

Presburg 10 Marca. Od niejakiego czasu wsławił się był w naszym kraju, z nadzwyczajnej śmiałości i przebiegłości rozbojnik Sobri. Człowiek ten, oddany początkowo naukom, niedawno jeszcze poświęcił się zbrodniczemu swojemu rzemiosłu i w krótkim czasie potrafił zebrać bandę, do 500 ludzi wynoszącą, która kraj cały napełniała przestrachem i dopiero ostatniemi czasy, częścią rosproszona, częścią przeniosła się w góry Czeskie. W gazecie Presburskiej czytamy następujący artykuł o straceniu niektórych uczęstników tej bandy, których schwytać zdołano. «Codziennie wybija ostatnia godzina niektórym towarzyszom Sobri, którzy jedni po drugich odbierają zasłużoną karę, skutkiem czynnego wdania się władz cywilnych i wojskowych. 16 Lutego, w Sümeg, stracony został przez powieszenie jeden z najniebezpieczniejszych i najśmielszych towarzyszy Malfaita (który niedawno schwytany i stracony został w Vesprin) nazwiskiem Zsido Jozzi. Urodzony on był w Sarwar, w hrabstwie Eisenbürger. Będąc małym chłopcem, chodził do szkół, wyuczył się dobrze czytać i pisać, i sam podpisywał wszystkie protokóły swojego processu. Miał żonę i dzieci, których wszakże s początku uporczywie się zapierał. Po wysłuchaniu wyroku śmierci, podziękował zań sądowi, zeznając otwarcie iż na los taki sprawiedliwie zasłużył. Na drodze do szubienicy, poglądał śmiało dokoła siebie, i, zatrzymawszy się środ największego ścisku ciekawych, pożegnał się z nimi, w krótkiej lecz tkliwej przemowie, powtarzając iż na śmierć zasłużył i upominając rodziców ażeby pilnie czuwali nad pierwszemi krokami dzieci swoich. — W kilka dni po straceniu tego zbrodniarza, schwytano u jednego pasterza trzech innych rozbojników z bandy Sobri, s których jeden, widząc się pozbawionym wszelkiej możności ucieczki, sam się zastrzelił. Dwaj pozostali zostali 21 Lutego straceni.

Augsburg 10 Marca. P. Karol J. Stegman, główny wydawca Gazety Powszechnej Augsburskiej, pod którego sterem gazeta ta przez lat 32 zostawała, 4 b. m. w naszem mieście umarł.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Doktor Beckstein, znany s cudownych swoich leków za pomocą prostej wody, wydał ostatnimi dniami, w Berlinie dzieło, pod tytułem: «Lekarz bez Medycyny, czyli instrukcya, jak bez lekarstw, za pomocą zimnej wody, można się tak od chorób zachować, jak i wszelkie choroby leczyć.»

— Piszą z Ulm, iż wyrabianie cukru z buraków coraz bardziej się tam rozwija. Do ożywienia tej gałęzi przemysłu i uczynienia bardziej jeszcze korzystną, przyczyniło się niedawno nowe ważne odkrycie. Przekonano się iż z wytłoczon pozostających od buraków, wyrabiać można pa-

pier, i kilka doświadczeń w celu sprawdzenia tego odkrycia przedsięwziętych, dały w wypadku papier bardzo piękny.

— Niejaki amerykanin ogłosił ostatnimi czasy w Konstantynopolu że posiada niezawodny środek ochronienia się od czumy i na udowodnienie tego czynił nad sobą samym kilka doświadczeń z zupełnym skutkiem. Doniesiono o tem Sułtanowi, lecz gdy Rząd turecki nie chciał dać znacznej summy, której wymagał amerykanin, ten ostatni odjechał do Stanów Zjednoczonych, do brata swego, wynalazcy tego środka, i uwiozł s sobą tajemnicę.

— W Monitorze Ottomańskim czytamy:

«Roskazem Sułtańskim z d. 9 Lutego b. r. pozwolono wszystkim dygnitarzom Porty Ottomańskiej używać, na wzór samego Sułtana Jmci, karet europejskich, lepszość których nad dotąd używanemi jest niewątpliwa. Dygnitarze dwóch pierwszych rzędów mogą zakładać po cztery, a urzędnicy trzeciego, tylko po dwa konie. Prerogatywy te rozciągają się na Kazi-askerów Anatolijskiego i Rumelijskiego, mających tytuł Mołł miast Mekki i Konstantynopola.

— Tytuł Czausz-baszy, zupełnie nieodpowiedni obowiązkom urzędnika, który go nosi, zostaje zamieniony na Diwani-Dzawi-Naziri, co znaczy, jak tego właściwość wymaga, Naczelnego Dozorcę processów, czyli Prokuratora jeneralnego.

KURS WEXLOWY I PIENIĘZNY.

Petersburg $\frac{18}{30}$ Marca.

Na Londyn	na 3 m.	$10\frac{33}{64}$ pens.
— Amsterdam	— 3 —	$52\frac{3}{4}$ cens.
— Hamburg	— 3 —	$9\frac{17}{22}$ szyl.
— Paryż	— 3 —	$110\frac{3}{4}$ cent.
Rubel złoty	— 3 rub.	65 kop.
— srebrny	— 3 —	$55\frac{1}{2}$

Paryż 15 Marca. 5 procent. 106. 90; 3 proc. 79. 30; renty Hiszp. 28.

Rozmaitości.

RYS STANU DZISIEJSZEGO PSZCZOLNICTWA.

(Udzielono.)

«Trudno opisać, a jeszcze trudniej ocenić strat, jakie ponosimy z upadku krajowego Pszczolnictwa.

W rolniczym kraju, jaki i nam się z wyroków Opatrzności dostał, wtenczas najmocniej daje się czuć niedostatek dochodów pieniężnych, kiedy ceny na zboże, bydło, gorzałkę i tym podobne artykuły wiejskie spadną. Tego rodzaju zdarzenie nie jest nowością w prowincyach naszych; lecz to nas mocno zadziwia, że dotąd nader mała liczba posiadaczów dóbr ziemskich takim trybem urządziło swoje rolnicze przemysły, iż ma nawet dochód i w czasie taniości na ważniejsze przedmioty, a to za przedaż takich, na które w kraju i za granicą zawsze się mnóstwo dobrze płacących kupców znajduje. Niniejszy zakres nie pozwala wchodzić w szczegółowy wykaz tego rodzaju przedmiotów wiejskich i jedynie ograniczymy się tu uwagą o miodzie i wosku.

Nikt pewnie nie zaprzeczy, że na pszczolne produkta zawsze i wszędzie byli, są i będą pożądani kupcy. Wszakże bez miodu i wosku, w wielu zdarzeniach, niepodobna się ludziom obejść. Zajmując się całe życie pszczolnictwem w kraju i zagranicą, staraliśmy się zgłębić wszystkie i najdrobniejsze szczegóły, do niego się ściągające; z długoletnich uwag i postrzeżeń takiśmy niezawodny rezultat wyciągnęli: że i dziś w całej niemal Europie ledwie czterdziesta osoba używa cukru; a zatém *konsumpcya* na miód jest nader wielka. Dowodem tej prawdy jest wyższa cena na wyborny miód, aniżeli na cukier, i to w całej Europie. Lecz my z tak przychylnego dla Pszczolnictwa zdarzenia nie możemy dziś korzystać; dziś z niego korzysta nader nieliczna cząstka naszych spółrodaków — niezmiennych miłośników pszczół; oni godni takiej nagrody; nie zazdrośćmy im, a raczej naśladujmy ich zewszechmiar zbawienny przykład. Dziś już na miodopłynnej ziemi naszej sącz miodowa albo się w czasie słonecznych upałów ulotnia, albo marnie na ziemię spływa; dziś już miejscami do szczętu wyginęły pszczoły: chociaż na nich nie tak to dawno zamożne były w roje pszczelniki, pasieki i barcie w puszczach naszych i borach; dziś zabudowania na pszczoły, ule i barcie marnie gniją, a kropli miodu trudno miejscami dostać, do lekarstwa dla chorego niemowlęcia. . . . Oto do czego doprowadziło nas lekceważenie pszczół, bynajmniej nie zwracając już uwagi na coroczne dochody pieniężne, które z zagranicy wpływały, za przedaż miodu i wosku, do kraju! Atoli i dziś łatwo jeszcze zaprowadzić pszczoły: im później kto się ocknie, tym trudniej będzie mu stanąć u tej mety życzeń, dla tego, że nikt później tanio nie przeda tego korzystnego owadu; wszakże dziś do tego już stopnia upadła ta kwitnąca niedawno u nas gałęź przemysłu, że pozostałe pszczoły przynoszą znawcóm sto procentu, od sta włożonego kapitału, i to w jednym dobrym na pasieki roku; któż się zechce wyrzec tak korzystnego przemysłu, a zwłaszcza w kraju, w którym najczęściej inne bynajmniej się nie wynagradzają? I niedziw: wszakże dziś i te narody, które się żywiły doniedawna naszym chlebem, równie jak i my troszczą się komuby go przedać mogli; rolnictwo się niepraktykowanie temi laty niemal w całej Europie udoskonalą; co większa, teraz uprawa kartofli zagranicą zastępuje użycie milionów korcy zboża. Gdyby przemyślne dzisiejsze narody zagraniczne jeszcze miały tak sprzyjającą miejscowość pszczołóm i tak wyśmienite ich gatunki, jakie nam się w udziale dostały, pewnie nasi kupcy sprowadza-

liby tej zimy miód i wosk równie z zagranicy, jak sprowadzają cukier, kawę, herbatę, wina i tym podobne artykuły; których jednak miejsce, nie tak to dawno, jeden miód na ojczystej ziemi naszej, przez długie pasmo wieków szczęśliwie zastępował. Trzeba wiedzieć, że w 1835 r. nasi kupcy wywieźli za granicę na kupno wspomnianych artykułów około 60,000,000 rubli, jak to dowodzą tabelle rządowe, w pomienionym roku sporządzone. Klassa nasza rolnicza żali się dziś na niedostatek dochodów, a bynajmniej nie ogranicza zbytkowych swoich wydatków. Nietrudno nam było zakupować od zagranicznych ich płody i wyroby wtenczas, kiedy oni nasze zakupowali; ale kiedy teraz inny obrót wziął handel i pszczelnictwo nasze upadło, wypada zatem ograniczać zbytkowe wydatki, lub starać się o takie przedmioty na przedaż, którychby nam kupna nawzajem zagraniczni nie mogli odmawiać. Dostarczajmy im, między niektóremi, szczególniej miód i wosk, a pewnie je chętnie kupią. Nam dokładnie wiadomo, że zagraniczne pszczolnictwo nigdy już nie postanie na tym szczeblu doskonałości, na jakim się dotąd znajdowało; s tém wszystkiém i wtedy nawet, przy mniejszej ludności, zakupowano od nas mnóstwo miodu i wosku. Może mi kto zarzuci «*że przedtém użycie cukru nie było tak powszechne, jak dzisiaj*» prawda, ale i to także prawda, że cena na miód niezmiernie się wszędzie podnosi.... Cóż zarzucą względem wosku? Zresztą odsyłam po gruntowniejsze dowody na zarzuty, do mojego dzieła, drukowanego i w ojczystym języku pod tytułem: *Pszczolnictwo krajowe* *). Niektórzy z wiejskich gospodarzy mylnie mniemają, że miód dla tego teraz jest drogi, iż złe lata były na pszczoły, bynajmniej nie zwracając uwagi na nader przerzadzone w kraju naszym pszczelniki i barcie. Któż go będzie zbierał, kiedy z 25 milionów rojów pszczolnych, ledwie 5 milionów dziś ocalało? Miód używają do lekarstw nietylko wieśniacy, mieszczanie, ale nawet fabrykanci cukru i handlujący tym zagranicznym płodem. Najzasłużensi w świecie lekarze i najznakomitsi chemicy (oprócz własnych doswiadczeń naszych) ciągle nam powtarzają: że w skład miodu wchodzą takie części, uzbierane przez pszczoły na kwiatach, które nietylko zdrowiu naszemu są pomocne, ale je i przywracają kiedy zachorujemy; lecz cukier jest tylko słodki, ale nie balsamiczny; on nie zawiera w swoim składzie cząstek pomocnych fizyczności naszej, takich cząstek, któreby nadwątlonej lekarstwem służyły. Moda wprowadziła ten zagraniczny produkt do kraju naszego; ona przez to doprowadziła do zguby świetne ongi Pszczolnictwo nasze! Cena wosku, chociaż się znacznie podniosła, jednak jeszcze nie doszła do swojego punktu drożyzny, dla tej jedynie przyczyny, że ginąc pszczoły, zostawiały jeden wosk w swoich ulach; tego produktu w ostatnich latach tyle się w kupieckich magazynach znajdowało, jak nigdy; lecz one się wypróżniły, nie będąc nowym woskiem wynagradzane; kupcy późno postrzegli, że wosku już nie przybywa; i dla tego cenę jego podnieśli: ona niebawnie do tego się stopnia drożyzny podniesie, na jakim dotąd nigdy jeszcze nie bywała. Zagraniczni, przekonawszy się, że sztuczne światło albo ich wzrok znacznie osłabiło, albo też ich do slepoty doprowadziło, śpiesznie zaczynają używać świec woskowych; zmysł widzenia na równi z życiem oceniamy; «zabierz wszystko, a zostaw nam życie i uprzyjemniający je zmysł widzenia» wyrzekli mądrzy! Współziomkowie przewidujący przyszłość, pewnie nie zaniedbają korzystać z niniejszych uwag. Kto tylko ma kawał ziemi, powinien jak najtroskliwiej i pszczoły na niej zaprowadzić, rozmnożyć i wedle udoskonalonego sposobu dzisiejszego pielęgnować. Miłośnicy tego zatrudnienia przekonali się: że z kilku pni można przyjść z czasem do licznych pasiek; wiadomość pielęgnowania dobroczynnego tego owadu, udoskonalony ul i karmienie rojów pszczolnych, prawdziwą są rękojmią pomyslności s Pszczolnictwa. Zaręczam, że nigdy do tej smutnej epoki Pszczolnictwo nie mogło tyle stanowić czystego dochodu, ile dobrze urządzone odtąd korzyści przyniesie; z przytoczonych tu niektórych uwag najłatwiej pożądany skutek przewidzieć. Żebyśmy i nadal pszczół co roku nie wybijali, koniecznie trzeba udoskonalony ul zaprowadzić; to najpierwszy warunek; możnali oborę powiększyć, jeżeli co jesieni będziemy maciory na śmierć zabijać? Nie mamy już biegłych pasieczników, ale za to mamy taki ul, do którego pszczoły zebrane, same im będą pokazywały, czego od nich żądają, żeby im i ludziom dobrze się powodziło. Moja rada o karmieniu tego owadu była więcej niżeli dwadzieścia razy, w kraju i zagranicą, przedrukowana. W niedostatku miodu w 1828 r. radziłem karmić pszczoły cukrowym piaskiem, czyli tak zwaną cukrową *faryną*, czyli *melassem;* za pomocą rządu rozesłane były książeczki o tém obywatelom, przezemnie i moim nakładem drukowane. Miejscami trudno teraz dostać miodu na takie użycie, a nawet choćbyśmy drogo za niego płacili; funt miodu wybornego kosztuje miejscami 1 rubel i kopijek 50; funt jednak cukrowego piasku przedaje się miejscami po 50 kop. czyli po 25 groszy. Któż nie upatruje w tém jawnego zysku i celu swojego? Nietylko zagraniczni pszczolarze, ale i ziomkowie się przekonali z własnego doświadczenia, że taki sposób jest łatwy i bardzo przydatny. W czasie wiosny należycie trzeba karmić pszczoły i od chłodu zabespieczać, jeżeli mieć chcemy takie od nich korzyści, jakie corocznie pobierają ci, którzy się przekonali, że dziś żaden przemysł na wsi nie przynosi takich

*) Życzący sobie nabyć pomienione dzieło, którego jest po kilkanaście exemplarzy z dwóch wydań, raczą się na pismie zgłosić do mojego syna do Kowla, w Wołyńsk. gubern. Exemplarz w 2 tomach kosztuje 15 rubli assyg., a w jednym 10 r. ass., z kosztem przesłania pocztą. Model ula przezemnie udoskonalonego przedaje się po 6 rub. ass., równie z opłatą poczty. Ktoby sobie życzył mieć przysłane dzieło do Królestwa Polskiego, a razem i model ula, raczy zp. 5 na opłatę poczty dodać, do powyżej wzmiankowanej ceny. To żądanie, jak i dotąd, będzie spełnione. *(Aut.)*

dochodów, jakie zabespiecza Pszczolnictwo należycie pielęgnowane.»

Obywatel, Członek Cesarskich Towarzystw: ekonomicznego i Leśnego, *Mikołaj Witwicki.*

St.-Petersburg 12 Marca
1837 roku.

Poezya.

DO IG.... K.

Wilno, 18 Paźdz. 1836.

Patrz mój Ignacy! rybak nieleniwy
Dniem, nocą trudnić się rady
By złotą nętę przyprawił;
Lecz skoro szczupak dopilnuje zdrady,
Gdy się ze zguby raz jeden wybawił,
Żadne go w biegu przyłudy nie zgonią,
Lepiéj mu, lepiéj modrokwietną tonią
Przerzynać, przepruć i plusnąć śród fali
I pędem strzały szyć daléj a daléj. —
Albo sprobujcie, jeśli możecie,
Przez najczujniejsze obroty
Zabrać do klatki sokoła,
Gdy raz w powietrzu swobodniejsze koła
Roztoczył wesół, szczęśliwy.'
Marne są trudy, daremne kłopoty!
Próżno nań wniki, próżno stawiać siecie,
I próżno zwabiać będziecie!

Dziś ja sokołem, dziś tym ptakiem lotnym
Pędzę i pędzę w biegu nieodwrotnym;
Rodzimych progów rozwaliwszy bramy
Jużem kto inny, jużem nie ten samy
Com był przed laty ——— o! luby Zegoto!
Mało dziś dla mnie rodzimej zagrody,
Niskie tam wasze dachy do ziemi mnie wgniotą!
Dziś ja ognistszy, próżnobym ochłody
Szukał pod lipy niegdyś rozłożystym cieniem;
Dziś mię chęć sławy takiém rozpala pragnieniem
I coraz szerszą podsyca ochotą,
Iżbym go marnie w dawnym chciał przygaszać stoku.
Dziś wzrok mój licznym rozstrzelon promieniem
Sięga daleko — dziś mojemu oku
Mało i mało rodzinnego nieba!

I mało dla mnie rodzinnego chleba,
Bo dusza moja nigdy nie syta,
Nigdy się w szczupłych krańcach niezawarła,
W czasach przeszłości pożywienia chwyta,
Waszby dobytek zarazem pożarła.
Nie chciéj więc, nie chciéj mój Żegoto luby!
Twojéj, twych braci i méj własnej zguby.

Pisałeś pono, że zbiór przyjaciół dawniejszych
Oglądać pragnie i pragnie mię witać: —
Ale czy zdoła który w duszy czytać,
Czy mi utratę nagrodzi tutejszych?
O! nie Ignacy! tu nieszczęścia kluba
Do dusz niemnogich moję przykowała własną;
Że choć i życia nasze śmiertelne przygasną
Wiernej przyjaźni pamięć zostanie i chluba!
Któż mi ciebie Józefie i ciebie Eugieni!
Zastąpić mocny? — o nie! próżna strata
Czasu i starań wielu! — mnogie przejdą lata
I wiek nie jeden przemknie po Niebios przestrzeni
A my się kochać będziem! —

Raz jeszcześ pożartował, abym pochod skracał,
I żenić się co rychlej na Podole wracał.
O! luby, o kochany! sądzisz że tak łatwo
Otaczać się poecie niedorosłą dziatwą?
Któréj matka troskliwa, wzór matek pod niebem,
Stółby dla mnie powszednim zastawiała chlebem?
A mnie trzeba dla serca, mnie trzeba dla duszy
Zasiłków i pokarmu — drobiazgu wrzask głuszy,
A przy tej posielance, mniej tkliwej od skały,
Możeby moje pieśni nieznane zmarniały.
Jam tu anioła znalazł — i dwusetne mile
Zbiegłem już, by ujrzawszy pomówić z nim chwilę.
I dziś w drogę polecę. —

Dziwisz się mój Ignacy! żem ci tyle prawił
Gdziem począł, a gdziem twoje zdumienie zostawił.
I ja się także dziwię. — Przebacz, mój surowy!
Za ten zapał niezwykły, za szał romansowy;
Bo i twej, trudno gorzej było trafić radzie:
Gdy tu powziętym ogniem całkowity gorę,
Gdy mi w płomieniu czoło, kiedy serce chore,
Ty mię wracać przynaglasz. Lecz zgoda Żegoto!
Daj rękę, przekazując te spory zagładzie.
Sam nie wiem jak się moje wyroki rozplotą,
Nim co jednak zamiarem niecofnym naznaczę,
Przyjdę na Podol jeszcze i ciebie zobaczę.

Józef Krzeczkowski.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 18-го Марта 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.